Cena 10 hal.

Nr. 238. Kraków, Czwartek 13 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. 60 hal. miesięcznie. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Nareszcie.

Marszałek wraz z Wydziałem krajowym powraca do Galicyi po przeszło półrocznym pobycie w Wiedniu. Pytaliśmy, dlaczego najwyższa autonomiczna władza w najcięższych chwilach, w najtrudniejszem położeniu kraj opuściła, radujemy się, że nareszcie powraca. Nie chcemy już pytać, jakie względy skłoniły do powrotu, ani też, jakie powody decyzyę opóźniały. Lepiej późno, niż nigdy. Chcemy też wierzyć i ufać, że Marszałek z Wydziałem krajowym do kraju powraca, aby się nim opiekować i bez względu na dalszy przebieg wypadków w kraju pozostać.

Po długiej nieobecności podjęcie pracy i spełnianie zadań nie będzie łatwe. Kraj przedewszystkiem przywykł bez najwyższej, samorządnej władzy się obchodzić. Stolica państwa zbyt jest odległą, zetknięcie i porozumienie było zbyt trudne, aby funkcye Wydziału krajowego z takiego oddalenia były znane, a ich celowość i skuteczność zdobywała uznanie. — Ludność mogła mniemać, że władza autonomiczna na wygnaniu nie pracuje, a odpoczywa — nie współdziała czynnie w opiece nad ludnością, lecz biernie śledzi smutne jej losy, współczuje, ale nie pomaga w zniesieniu ciężaru wojny i nie łagodzi klęski, jaką ona przynosi. Tak niezawodnie nie było, ale les absents ont tort, więc wrażenie nie mogło być inne. Ludność przywykła do nieobecności w kraju Marszałka i sejmowych senatorów i szukała gdzieindziej opieki. Przykład idzie z góry — więc i niższe ogniwa samorządnego ustroju czuły się zwolnione od swych obowiązków i w okolicach objętych nieprzyjacielskim najazdem nie było wcale obywatelskich rządów.

W czasach, gdzie opieka była najwięcej potrzebna, samorząd utknął, przestał działać, jak dobrze zorganizowana maszyna, której wszystkie kółeczka sprawną ręką w ruch puszczone i w ruchu podtrzymywane zgodnie dla jednego celu pracują. Jeżeli podczas wojny samorząd nie spełniał należycie zadań, to u ludności rodzi się pytanie, czy wogóle jest potrzebny, czy władza absolutna nie byłaby lepsza. Warunki dla utrzymania w kraju autonomicznych rządów niezawodnie nie były łatwe i przeszkód do ich sprawowania nie brakło. Ale władza tylko wtedy z rąk się wysuwa, gdy się niema siły jej utrzymać. Silny i świadomy praw władzy nie traci.

Niezawodnie nagłość wypadków, zupełne nieprzygotowanie na doznane losy wiele tłumaczą i usprawiedliwiają, — ale nie wszystko. Skoro więc były i zawinienia, tem większy i twardszy cięży obowiązek naprawy szkody i utorowania drogi dla samorządnych zabiegów. Kraj nie urzędowania potrzebuje i domaga się, ale działania. Spodziewa się też właściwej rewizyi dotychczasowej organizacyi i zaprowadzenia odpowiedniejszej taktyki. Przedewszystkiem liczy na zerwanie z tradycyjnem mniemaniem, że zajmowanie jakiegoś stanowiska daje wiedzę zawodową i uprawnia do decydujących rozstrzygnięć. System reprezentacyjnych rządów winien być zastąpiony rządami opartymi na znajomości spraw nie co do ich formy, lecz co do ich treści. Kraj potrzebuje samorządnej władzy, celów świadomej i energiczną ręką sprawowanej. Tylko taka go od szkód obroni i do odżycia doprowadzi. Wszelkie uzurpatorskie działania z dobrej woli, a bez potrzebnej wiedzy powinny przed taką władzą ustąpić. — Skoro taką władzę ludność odczuje, nie będzie pytała poco Wydział krajowy do kraju powrócił, lecz będzie się cieszyła, że powrócił nareszcie!

S. J.

Generał-gubernator Bobrinskij o programie rosyjskim w Galicyi.

Generał-gubernator zajętej przez Rosyan części Galicyi Bobrinskij, bawiąc w Piotrogrodzie, przyjął przedstawicieli pism piotrogrodzkich i szczegółowo wyjaśniał im zasady, według których rząd rosyjski postępuje obecnie i zamierza postępować w przyszłości w Galicyi. Generał gubernator jest widocznie tak przekonany „z urzędu" o sile wojsk rosyjskich, że uważa Galicyę wschodnią za prowincyę zdobytą. Lecz posłuchajcie samego Bobrińskiego.

Oświadczył on dziennikarzom: „W charakterze wojennego generał-gubernatora wytknąłem sobie zadania dwojakie. Do moich obowiązków należy nasamprzód zaopatrzenie naszych wojsk w Galicyi we wszelkie artykuły żywności i zaspokajanie ich potrzeb, powtóre zaś muszę się starać o ład, porządek i spokój w kraju. Muszę stworzyć takie warunki w kraju, w których nasze wojska w Galicyi mogą bezpiecznie walczyć, mając za sobą bezpieczne tyły.

Postępując według otrzymanych instrukcyi w sprawie administracyi kraju, pozostawiłem nienaruszone wszelkie ustawy i prawa austryackie, które **mogą nadal obowiązywać bez uszczerbku dla naszych interesów. Zaprowadzenie rosyjskich ustaw nie powinno stanowić skoków gwałtownych** w ustalonych warunkach życia kraju i powinno uwzględniać wielorakie stosunki życia i bytu w Galicyi. Oświadczam, że zatrzymujemy wszystko, co było poprzednio, **jeśli to tylko nie przynosi szkody naszym interesom.** (a więc rosyjskim. Red.)

Przechodząc do konkretnych części mojej działalności w Galicyi, muszę wskazać na to, że główną trudnością dla nas, nie raz przeszkadzającą we wprowadzeniu naszych zarządzeń, jest różnorodność pod względem narodowym mieszkańców Galicyi. Trzeba wiedzieć, że w Galicyi zwalczają się zacięcie cztery partye czyli grupy: rosyjsko-galicyjska, ukraińska, polska i żydowska. Przytem nie wolno zapominać, że mamy także trudności w dziedzinie wyznaniowej.

Teraz co do kwestyi wyznaniowych. Zasadniczo nie mówimy o nawracaniu unitów na prawosławie, bo i liczni unici nie uznają różnicy pomiędzy unią a prawosławiem. Wystrzegamy się w sprawie unii wszelkiego nacisku. Jeśli jaka parafia objawia życzenie przejścia na prawosławie, zarządzamy wśród parafian tajne głosowanie na kartki. Jeden krzyż oznacza prawosławie, dwa krzyże unię. Jeśli przez głosowanie dwóch trzeciej części ludności oświadczą się za prawosławiem, posyłamy do parafii popa prawosławnego, ale księdza unickiego nie usuwamy, sprawuje on swój urząd razem z duchownym prawosławnym. Oprócz tego w Galicyi znajduje się wiele opuszczonych cerkwi, z których księża uniccy zbiegli razem z wojskami austryackiemi. Do takich parafii posyłamy popów prawosławnych bez głosowania parafian.

Naturalnie w drażliwej tej sprawie uniknąć nie można tarć z tej lub owej strony, ale powoli udaje się nam osięgać stanowiska właściwe. Osobiście coraz więcej się skłaniam do zapatrywania, że unicki kościół nie ma przyszłości w Galicyi. Nie wielka część unitów przejdzie na katolicyzm, a główna masa ludności, mojem zdaniem, stanie się prawosławną bez wszelkiego przymusu i agitacyi z naszej strony.

Wielkie znaczenie dla kraju ma prawidłowe postawienie kwestyi szkolnej w Galicyi. Stanowisko władz rosyjskich w tej sprawie jest następujące: Nauka w niższych szkołach **powinna się odbywać w języku rosyjskim** z wyjątkiem miast ze znaczniejszem procentem ludności polskiej. W takich miastach będą istniały prywatne szkoły polskie. **Po wsiach zaś będą zakładane we wschodniej Galicyi szkoły rosyjskie**, w Galicyi zachodniej zaś polskie z obowiązkową nauką języka rosyjskiego.

Co do szkół średnich nie mam na razie możności powiedzieć coś pewnego. Co zaś do wyższych zakładów naukowych, to do ukończenia wojny nie będą funkcyonowały. Według wszelkiego prawdopodobieństwa uniwersytet lwowski przeniesiony zostanie do Warszawy, a uniwersytet warszawski do Lwowa. Chodzi bowiem o to, **że wschodnia Galicya musi się stać nieoderwalną częścią Rosyi**, zachodnia zaś tworzy z Polską jedno ciało narodowe, o którego ustroju narodowym mówić obecnie konkretnie byłoby przedwczesnem.

Rosyjskie władze przedsiębiorą obecnie cały szereg kroków, aby nieść pomoc ludności galicyjskiej, która ucierpiała wskutek wypadków wojennych i aby ją zaopatrzyć w potrzebne zasiewy. Obecnie mamy do rozdania około 5 milionów pudów ziarna na zasiewy, które zostaną rozdane pomiędzy ubogą ludność włościańską.

W sprawie zaś wieści o zamierzonych niby pewnych krokach przeciwko żydom, mogę oświadczyć, że sprawy te znajdują się dopiero w stadyum rozważań, ale do ukończenia wojny, nie zostaną przedsięwzięte żadne kroki w tym kierunku.

Śladami pościgu.

Wojnicz, 8 maja.

Dnia 2 b. m. w niedzielę o godz. 3 rano zagrzmiały działa na całej linii nad Dunajcem. W walce tej wzięły udział najcięższe działa, jakie sprzymierzone armie posiadały: a więc nie tylko 15 cm. haubice, ale także 30.5 cm i 42 cm moździerze.

Strasznego huku dział niepodobna opisać. Mimo zgrozy i obawy, jaka serce każdego, chociażby najodważniejszego przejąćby musiała — byłem świadkiem tej bitwy. Na wzgórzu wśród gruzów domu, skąd wspaniały i straszny zarazem widok roztaczał się w około — stałem ukryty — kilka metrów na prawo w zagłębiu ziemnym — telefon polowy, skąd dolatywał mnie donośny głos oficera ordynansowego; znający mnie dobrze oficer użyczał mi od czasu do czasu wojskowej lornetki polowej.

Za memi plecami z prawej i lewej strony potężnie grzmiały nasze działa, przedemną lśniła się srebrna wstęga Dunajca, a za nim szereg wzgórz, o które właśnie toczyła się walka. W dniu tym były one jeszcze w rękach nieprzyjaciela. W jakże strasznym były one ogniu. Nad głową moją krzyżowały się ciężkie pociski. Już zdala za sobą słyszałem nadlatujące nasze pociski (mam tu na myśli ciężkie nasze pociski 30.5 cm.), które jak potężny kocioł z kłębiącą się wodą — warcząc i wyjąc przelatywały nad moją głową w stronę nieprzyjacielskich pozycyi. Pięć takich pocisków opróżniło silny betonowy rów strzelecki. Z przeciwnej strony nadlatywały pociski nieprzyjacielskie — nieraz tak blisko, że mimowoli schylałem głowę, szumiąc, świszcząc, padały one nieraz 30 metrów za mną.

Nieprzyjaciel nagłym atakiem zaskoczony, sądził z razu, iż jestto tylko odwet za ostrzeliwanie naszego miasteczka w dniu 30 kwietnia.

Wobec tego chciał się zobowiązać, że odtąd miasteczko oszczędzać będzie.

Huk armat dolatujący zdala od strony północnej i południowo-wschodniej dał poznać nieprzyjacielowi, że tu rozchodzi się o coś więcej, jak o odwet za nieszczęsne miasteczko, toteż i on wkrótce począł się odstrzeliwać. Lecz jakże znikomo mała i słaba okazała się nieprzyjacielska artylerya, mała jej ilość i brak amunicyi było to od dawna znane.

Po kilkugodzinnem ostrzeliwaniu jeszcze przed południem tegoż dnia — uderzyły wojska sprzymierzone do ataku od strony wzgórz, znajdujących się za Dunajcem i będących oddawna w naszych rękach. Już pierwszy ten atak przyniósł znaczne korzyści: po krótkiej walce zajęto potrójne rowy nieprzyjacielskie, a wieczorem dnia tegoż w ręku wojsk austro-węgierskich znajdowało się 600 jeńców i 6 dział, podczas gdy równocześnie wojska niemieckie 200 jeńców i 4 armaty.

Dnia 3 maja walczono zaciekle dalej przy bezustannem posuwaniu się wojsk sprzymierzonych — przyczem zabrano dalszych 300 Rosyan do niewoli. W nocy z 3 na 4 przeszły wojska austryackie Dunajec pod Sczepanowicami i Otfinowem i wśród zaciętych i bohaterskich walk posuwały się szybko — zajmując kolejno Sczepanowiec — Jodłówkę — Jodłówkę Szczepanowską — Lubczę.

Dnia 4 pod wieczór nieprzyjaciel trzymał się na dwóch ważnych wzgórzach Zgłobice i Zbylitowska góra, ostrzeliwując przytem na oślep Wojnicz. Równocześnie atakowano nieprzyjaciela od strony północnej Rusłowa i południowo wschodniej od Pleśny. Dnia 5 doszły walki do punktu kulminacyjnego i tem więcej, że nieprzyjaciel otrzymywał znaczne posiłki. Nieprzyjaciel bronił zawzięcie wzgórz Zgłobice i Zbylitowska góra, tędy bowiem prowadziła główna droga do Tarnowa i do położonych tamże olbrzymich magazynów rosyjskich. Wieczorem dnia tego wojska nasze po bohaterskich szturmach zdobyły powyższe wzgórza. Droga do Tarnowa stała otworem. Nieprzyjaciel cofał się szybko na Tarnów w popłochu paląc swoje magazyny i most na Białej pod Tarnowem. Wojsko sprzymierzone z dwóch stron od Wojnicza główną szosą i od Tuchowa podchodziły pod Tarnów, grożąc nieprzyjacielowi zupełnem osaczeniem.

Z rana z 5 na 6 maja nie było już Rosyan nad Dunajcem. Tarnów był wolny. Po przeszło czteromiesięcznych ciężkich przejściach — ludność miejscowa wreszcie odetchnęła. Nie spędza już snu z jej oczów huk armat w nocy i obawa pożaru, ani w dzień obawa przed granatem, ani też dzika postać kozaka. Nieprzyjaciel daleko.

Zapasy złota państw prowadzących wojnę.

Pod powyższym tytułem pisze „Neue Zürcher Zeitung", co następuje:

Wszechświatowa produkcya złota wynosiła w r. 1914 około 2350 milionów franków, produkcya srebra przeszło 500 milionów franków. To są kwoty mało tylko znaczące w porównaniu do wydatków, spowodowanych już dotychczas przez wojnę. Zapasy złota i srebra wielkich państw handlowych i także krajów, prowadzących wojnę, deponowane w bankach w sztabach albo monetach i znajdujące się w prywatnem posiadaniu, oraz (w niewielu krajach) będące w obiegu, są nierównie większe od produkcyi złota i srebra w ciągu roku. Jednak i te zapasy stanowią tylko małą część wydatków wojennych, więc finansowanie wojny gotówką już z tego powodu jest niemożliwe. Od czasu wybuchu wojny złoto w niektórych krajach wcale nie jest w obiegu, w innych zaś tylko w mierze bardzo ograniczonej. Zgromadzają je banki państwowe jako podstawę dla emisyi banknotów. We wszystkich krajach, prowadzących wojnę, z wyjątkiem Anglii, zaniechano zamieniania banknotów na złoto. Zaprowadzono zatem przymusowy kurs banknotów. Złoto utraciło także w wielkiej części swój charakter międzynarodowej monety wszechświatowej. Z wyjątkiem Anglii bowiem jest wypłata złotem zagranicy w ogólności uniemożliwiona. Nawet w Anglii nie można ryzykować zbyt wielkiej utraty złota i trzeba przez zaciąganie długów u dostawców, więc w pierwszym rzędzie w Ameryce, stworzyć kredyt w interesie angielskiej waluty. Pomimo wojny jednak Londyn pozostał rynkiem, który w części bardzo wielkiej finansuje import europejski. Ponieważ zaś w imporcie niektórych państw neutralnych partycypują także Niemcy i Austrya, przeto angielski rynek pieniężny pośrednio przyczynił się także do finansowania importu Niemiec. Ilość zapasów złota w Banku Rzeszy niemieckiej, w Banku angielskim, w Banku francuskim i w rosyjskim banku państwowym w ostatnich latach oraz od początku wojny wynika z poniższego zestawienia.

	Bank Rzeszy niem. w milion. marek. metalu	w tem złota	Bank angielski w milionach funt. szter. metalu
Na końcu r. 1912	1037	776	31,30
Na końcu r. 1913	1447	1170	34,98
23 lipca r. 1914	1691	1357	40,16
15 kwietnia r. 1915	2402	2355	55,31

	Bank francuski w milionach franków metalu	w tem złota	Rosyjski bank państwowy w milionach rub. metalu
Na końcu r. 1912	3865	3195	1550
Na końcu r. 1913	4146	3507	1687
23 lipca r. 1914	4744	4104 (25 lipca)	1601
15 kwietnia 1915	4631	4253 (21 marca)	1567

Zapasy złota Banku Rzeszy niemieckiej podwyższyły się zatem od końca roku 1912 do 23 lipca 1914 roku z 776 na 1357 milionów ma-

STEFAN JENTYS.

Pomysł literacki w świetle prawdy historycznej.

Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie
Że on zawsze to tylko zwykł robić co umie.
Adam Mickiewicz.

1

Znaczenie, jakie znajomość dziejów ma dla życia społecznego, określił prof. Wojciechowski we wstępnej prelekcyi na Wszechnicy lwowskiej w następujących słowach: „Historya, zwłaszcza historya dziejów ojczystych, to nietylko zbiór wiadomości dla ciekawych umysłów ludzkich; to coś więcej, to nauka Historia vitae magistra, a więc — mistrzyni rozumnego życia. Inaczej urządzi swe życie ten, kto słucha przepisów tej mistrzyni, niż ten, kto ich nie zna. Z nauki o minionych dziejach trzeba wyciągnąć cały skarb doświadczeń, jaki się w nich zawiera, a jest ich tyle, jak rzadko w dziejach innego narodu,... trzeba też umieć wyrobić mądrość życia i tę rozumną odwagę duszy, jaką może mieć każdy prawy człowiek, który dobrze poznał i ocenił swoją przeszłość".

W słowach tych widzę wierne odbicie własnego sądu, a i tę miłość i poszanowanie, z jakimi do dziejów ojczystych się odnoszę. Znajomość ich, nie powierzchowna, lecz ścisła, jest zawsze pożyteczna, — w chwilach zaś przełomowych, gdzie czyny są równie ważne, jak trudne — wprost niezbędna. Słowa cudze, zamiast własnych zaś na wstępie przytaczam, dlatego, że profesor-historyk jest większym autorytetem, niż miłośnik historyi. A więc wierzmy mu, że ze znajomości dziejów trzeba umieć wyciągnąć cały skarb doświadczeń, trzeba umieć wyrobić mądrość życia i rozumną odwagę duszy. Niestety — o tem częściej się zapomina, niż pamięta. Wypadki dziejowe nieraz albo idą w zupełną niepamięć, albo, co gorsza, przypomina się je w fałszywem oświetleniu, podaje w oprawie, która prawdę zakrywa lub celowo przeistacza. Historyczne utwory literackie, publikacye społeczne i polityczne są nieraz wprost znęcaniem się nad historyą. Nadużycie dla celów stronniczych, jednostronne i podmiotowe przedstawienie, sąd o przeszłości z tegoczesnemi wyobrażeniami, ambicye literackie, pogoń za oryginalnością — oto objawy w piśmiennictwie wcale pospolite. Nie bez grzechów jest także powieściopisarstwo historyczne, w którem niesklonni do poważniejszego czytania uczą się fałszywej historyi. Tego rodzaju prace są tem szkodliwsze, że historycy ich nie czytają, tak samo jak uczeni przyrodnicy i filozofowie nie czytają popularnych wydawnictw. Wskutek tego błędy pozostają bez krytyki i wyrabiają się mylne wyobrażenia i poglądy, bo bezkrytyczna wiara w drukowane słowo jest bardziej rozpowszechniona niż krytyczna ostrożność.

Do zbioru publikacyi, raczej szkodliwych niż pożytecznych, przybył niedawno pomysł literacki, ogłoszony na uczczenie rocznicy konstytucyi majowej p. t. „Myśli o trzecim maja". Zasadniczą cechą pomysłu jest apoteoza epoki, w której zrodziły się przyczyny niepowodzenia wielkiej reformy, podjętej w ostatnich chwilach istnienia Polski przedrozbiorowej, a zlekceważenie twórców reformy i ich dzieła.

Wśród błyskotliwej gry słów i ukrytych w kwiecistości stylu nielogiczności, można wyłuskać te oto zasadnicze myśli: „Senatorska i szlachecka Polska zebrała się na sejm i sądzi swego króla. Jan Zamoyski rzuca wprost w oblicze monarsze niezapomniany akt oskarżenia i woła: Siła mamy na waszą królewską mość, w czem się wasza królewska mość popraw! Nie nowina to w Polsce, że królów wyganiano i inszych obierano. Gdy wasza królewska mość tak się srogo stawiać będziesz raczył, przyjdzie odwieść WKM za morze. Polska karmi, żywi, odziewa i prosi cię na Boga: Obacz się i popraw się. Staraj się o naszą szczęśliwość. Królu! popraw się". Mowa ta wprawia autora w przesadny zachwyt. „W tej świetnej izbie niema człowieka — pisze, którego każdy nerw nie wtórzyłby kanclerskiemu wołaniu. Bolesną i piękną jest scena sejmowego sądu nad Zygmuntem III. Rzecz nieznana w dziejach. Naród karci swego króla. Z ręką na księdze praw dopomina się poprawy. Jan Zamoyski czci swego króla. Ale żąda od niego spełnienia obowiązku. Chcesz-li być szanowanym? Szanuj nasze swobody. Inaczej będzie król polski wywieziony za morze z całym dla majestatu szacunkiem i bezpieczeństwem. Tak naród wolny rozmawiał ze swoim królem. Jest w scenie tej i w tym stosunku obywateli do głowy państwa moralne piękno, przed którem człowiek z duszą wolną uchyli czoła. Cała Polska, kłoniąca się do upadku, wśród błędów politycznych, jest piękna tego pełna. Cokolwiek się stanie dalej, ten naród jest piękny. Niema w tym kraju organu silnie jednoczącego, a przecież na ogromnych jego obszarach panuje spójnia wewnętrzna. Niema władzy żelaznej i wnikliwej, a jednak cały szereg ważnych komórek społecznych żyje i wykazuje żywotność. Cześć dla prawa tkwi głęboko w umyśle mieszkańców. Pojęcie własności jest w instynktach tego kraju ugruntowane tak silnie, że istnieje przysłowie, iż w Polsce łatwiej stracić życie, niż własność. Bezpieczeństwo panowało w miastach; podróżny bez obawy mógł przebywać zarówno lasy najsamotniejsze, jak drogi najliczniej uczęszczane. Nie słychać nigdzie o zbrodniach".

Historya widocznie nie była dla autora mistrzynią życia, skoro uległ literackiej pokusie, wielbienia smutnego i w skutkach zgubnego wypadku dziejowego z epoki, w której chlubiono się, że „Polska nierządem stoi". Trudno doprawdy pojąć, jak można tak sądzić, czy tak pisać o tem, co się w Polsce działo u progu XVII wieku, w lat parę zaledwie po obchodzie rocznicy śmierci Skargi. Przecież choćby kto nic o tych czasach nie wiedział, lub nie wszystko zachował w pamięci, miał niedawno sposobność wiele się nauczyć, dużo sobie przypomnieć. Jeżeli więc o Zygmuncie III i jego panowaniu cokolwiek się pisze, niepodobna na to liczyć, że wśród czytających znajdą się sami ignoranci i przyjmą lichy, połyskliwy tombak za dźwięczne, wartościowe złoto.

Aby stwierdzić zasadniczy błąd w pomyśle, może starczyłoby powiedzieć: A Skarga? Czy doprawdy był wobec współczesnych „ślepcem politycznym" i sądził ich dążenia i czyny „z dziecinnem zgorszeniem"? A skoro to wszystko, co od Skargi wiemy, jest zgodne z prawdą dziejową, to co sądzić o politycznem jasnowidzeniu autora pomysłu literackiego i o jego bezmiernym zachwycie? Ale Skarga — to przecie tylko kaznodzieja, — ksiądz, który ma obowiązek ganić na kazaniach złe postępki, a nie wychwalać godne podniesienia czyny, nawracać do dobrego, a nie psuć schlebianiem. Spełniał zadanie sumiennego przewodnika duchowego. Przesadzał, można się o jego autorytet spierać i jego karcącym słowom, przestrogom, groźbom i przepowiedniom nie wierzyć. Więc sięgnijmy i do innych źródeł. W jakim celu? Czy dla wywołania polemiki, czy dla wytknięcia i wykazania błędności pomysłu? Polemika zazwyczaj do tego prowadzi, że polemizujący wzajemnie nie chcą się rozumieć; zaczepiony uzurpuje sobie prawo ostatniego słowa i dąży, aby jego pomyłka wraz z prawdą zarzutów w mgle się rozpłynęła. Chcąc tego uniknąć, z góry podaję, na jakich studyach opieram krytykę pomysłu. Oto znajomość epoki, w której znalazła się pobudka do „Myśli o trzecim Maja", czerpałem w badaniach dziejopisarzy: Walewskiego, Szujskiego, Sokołowskiego, Zakrzewskiego, Sobieskiego, Czermaka, Bobrzyńskiego, Barwińskiego; historyków kultury: Łozińskiego, Rakowskiego i Gargasa; historyków piśmiennictwa: Chrzanowskiego, Chmielowskiego, Tarnowskiego, Brücknera i Tretiaka, wreszcie — w utworach współczesnych pisarzy: Skargi, Górnickiego, Starowolskiego, Opalińskich, Fredry, Wolana, Wereszczyńskiego i w. i. oraz dyaryuszy sejmowych, relacyi i tp. materyałów źródłowych. Wymienione nazwiska niech będą dowodem, że nie zamierzam literackiej fantazyi przeciwstawić dyletanckiego „widzi mi się". Gdyby moja ocena „Myśli o trzecim Maja" wydała się zbyt surową lub mylną, musiałby autor oprzeć się, w obronie swego pomysłu, na nowych naukowych źródłach i wdać się w polemikę z owymi badaczami i pisarzami, mistrzami mojej wiedzy, a nie ze mną — uczniem-amatorem, odpowiedzialnym chyba tylko za złe zrozumienie ich badań lub poglądów, albo też za nieodpowie-

rek. a od 23 lipca 1914 r. do 15 kwietnia br. na 2355 milionów, więc o blizko miliard. Ponieważ zapasy metalu wogóle powiększyły się od 23 lipca r. 1914 tylko o 711 milionów marek, przeto zapasy srebra się zmniejszyły, co się tłumaczy większym obiegiem monet srebrnych. Przy wybuchu wojny wzięto z wieży Juliusza w Szpandawie przechowywane tam jako skarb wojenny 120 milionów marek w złocie. Oprócz tego była rezerwa wojenna, wynosząca 85 milionów marek w złocie. Reszta, wynosząca 793 milionów marek, wpłynęła z prywatnego posiadania do Banku Rzeszy niemieckiej.

Ile jeszcze wpłynie złota do Banku Rzeszy niemieckiej, trudno ocenić. Do końca lipca r. 1914 wybito według ówczesnego ogłoszenia 5,029,963.040 marek monety złotej. Do końca marca r. 1915 podwyższyła się ta kwota na 5.141.203.030. marek.

Przyrost monet złotych był zatem tylko mały od czasu wybuchu wojny. Ale do złotej monety doliczyć należy złoto w sztabach w posiadaniu Banku Rzeszy niemieckiej i innych banków oraz zapasy zagranicznej monety złotej, podczas gdy odciągnąć trzeba wydaną za granicę niemiecką monetę złotą oraz stopione przez złotników monety złote. Ponieważ tego nie wykazuje statystyka, przeto trzeba się opierać na przypuszczeniach.

Istniejące w Niemczech przy wybuchu wojny złoto obliczano na 5 miliardów. Poza Bankiem Rzeszy było jeszcze 2645 milionów marek, przyczem nie uwzględniono tych kwot, które Bank Rzeszy od początku wojny dał do dyspozycyi w celu wypłaty za granicą za import towarów.

W Banku francuskim zapasy złota wzrosły od końca r. 1912 do 23 lipca r. 1914 z 3195 na 4104 milionów franków, od 23 lipca zaś r. 1914 do 15 kwietnia b. roku tylko na 4253 milionów franków, więc o 149 milionów, chociaż przed wybuchem wojny zapasy monet złotych wśród publiczności wynosiły według oszacowania około 3500 milionów franków. Publiczność zatem tylko bardzo mało monet złotych wydała Bankowi fracuskiemu.

Zapasy metalu wogóle, więc złota i srebra razem, zmniejszyły się w porównaniu do czasu przedwojennego, co spowodował zwiększony, jak w Niemczech obieg srebra.

Bank angielski wykazuje tylko zapasy metalu, nie wyszczególniając osobno złota i srebra. Zapasy metalu Banku angielskiego wzrosły od 22 lipca do 16 grudnia r. 1914 z 40,1 na 72,4 milionów funtów szterlingów. Ale później zapasy metalu bardzo znacznie się zmniejszyły zwłaszcza wskutek odpływu złota z Kanady do Nowego Yorku. Dopiero według wykazu z 15 kwietnia r. b. zwiększyły się znowu zapasy metalu, i to na 55,31 milionów funtów szterlingów. Do tego wzrostu zapasów metalu od 22 lipca r. 1914 do 15 kwietnia roku 1915 o 15,15 milionów funtów szterlingów dodać jeszcze należy 27,50 milionów funtów szterlingów, które wykazano 8 kwietnia jako podkład na emitowane wówczas w kwocie 40,79 milionów funtów szterlingów Currency Notes. Zresztą przy zapasach metalu Banku angielskiego należy uzględnić, że część zapasów jest zachowana w Australii, południowej Afryce, Kanadzie w celu uniknięcia ryzyka przy transporcie przez morze. W prywatnym obiegu jest w Anglii tylko mało złota. Złoto w obiegu oceniono na około 50 milionów funtów szterlingów. Jako uzupełnienie zapasów metalu Banku angielskiego możnaby doliczyć zapasy banków prywatnych. Prezes banku miasta Londynu ocenił zapasy złota w prywatnych bankach na 50 milionów funtów szterlingów.

W rosyjskim banku państwowym zapasy złota zmniejszyły się od 21 lipca roku 1914 do 21 marca roku 1915 z 1601 na 1567 milionów rubli.

Należytości, jakie miała Rosya za granicą, zmniejszyły się w tym samym czasie z 44 na 140 milionów rubli. Zapasy złota w prywatnem posiadaniu, co do których w Rosyi są dokładniejsze dane, niż w innych krajach, wykazano na końcu r. 1913 na 496 milionów rubli, ale niedawno oceniono tylko na około 460 milionów rubli.

Bank austryacko-węgierski ogłosił ostatni wykaz 23 lipca r. 1914. Jego zapasy złota wynosiły, co dodajemy w uzupełnieniu powyższych danych, 1238 milionów koron.

Zapasy złota wymienionych powyżej banków wynosiły według ich ostanich wykazów około **13,830 milionów franków**, czyli nie zupełnie sześć razy tyle, co produkcya złota w roku 1914. Rosyjski Bank państwowy ma w kraju i zagranicą około 4550, Bank francuski 4253, Bank Rzeszy niemieckiej około 2940, Bank angielski około 2085 milionów franków, do których wliczono Currency Notes, przyczem należy uwzględnić, że w zapasach metalu są także zapasy srebra. Zapasom metalu względnie złota należy przeciwstawić obieg banknotów.

Od 23 lipca r. 1914 do 15 kwietnia r. 1915 powiększył się obieg banknotów Banku Rzeszy niemieckiej z 1891 na 5126 milionów marek, Banku francuskiego z 5912 na 11,423 milionów franków, Banku angielskiego z 29,3 na 34,6 milionów funtów szterlingów, rosyjskiego Banku państwowego od 2 lipca r. 1914 do 21 marca roku 1915 z 1634 na 3181 milionów rubli.

Święta na froncie

(Z listu kapelana).

...„Chciałbyś może wiedzieć, jak przepędziłem święta? U nas święta mało się różnią od dni powszednich. Ale jednakowoż coś czuć było w powietrzu, że święta idą. Były dni śliczne, słoneczne, które szybko usuwały powłokę śniegową i wysuszały błota. W sobotę przyszli do mnie podoficerowie od trenu, by dla kompanii poświęcić „święcone". Wyszedłem do lasu, gdzie pod szałasami, skleconymi z drągów i gałęzi stały kuchnie i był zastawiony stół rozmaitemi potrawami, ciastami i tortami, które służący w pułku cukiernicy jakoś sporządzili. Nie wiem, czy się z tego coś dostanie żołnierzom, ale przynajmniej grona oficerskie coś otrzymały. Fotografował ktoś tę scenę święcenia, tylko że się nie udało. Ludzie ze wsi, Rusini, przychodzili także do mnie, żeby im poświęcić. Święciłem więc do wieczora.

Rano w niedzielę oczywiście urządziłem Mszę św. Wyszukałem miejsce przy drodze, w polu, kazałem powbijać do ziemi paliki, na które się postawiło skrzynkę ołtarzową, antepedyum zrobiło się z koca, z tyłu zrobiło się zasłonę z płótna, którem żołnierze przykrywali reflektory — ołtarz gotowy. Przed ołtarzem ławka. Na Mszy zjawił się komendant naszej pozycyi, nasz pułkownik, oficerowie artyleryi, żołnierze od trenu, nasi pionierzy. Oprócz tego z boku powoli i nieśmiało zaczęli się schodzić ludzie ze wsi, kobiety przeważnie i dzieci. — Msza odbyła się na miejscu otwartem wprawdzie, ale w dole, tak, żeby nie mógł nas dojrzeć balon nieprzyjacielski, który od strony Bohorodczan pokazał się na horyzoncie. Na tem skończyło się nabożeństwo żołnierskie tego dnia.

Ja jeszcze przed obiadem poszedłem do lasu do artyleryi, bo obiecałem oficerowi, że go odwiedzę na jego stanowisku obserwacyjnem. Więc zrobiłem przechadzkę po lesie, wylazłem na drzewo, na którem umieścili obserwatorzy swoje szkła, przypatrywałem się pozycyom nieprzyjacielskim i naszym. W okopach nieprzyjacielskich u kraju przeciwległego lasu, nie było widać żadnej duszy. Wszystko doskonale ukryte. U nas ludzie siedzieli i grzali się na słońcu. Chciano dla mej przyjemności oddać parę strzałów na nieprzyjaciela, żebym widział, co się będzie działo, ale odmówiłem sobie tej przyjemności, która może kosztowałaby życie jakiegoś człowieka, a w każdym razie nie chciałem, żeby dla mnie zamącano im pokój we święto. Dziwna rzecz, że kiedy później przyszedłem i opowiadałem o tem przy stole, nasz adjutant pułkowy odezwał się: „A nie mówiłem, że nasz ksiądz nie będzie chciał, aby strzał jakiś oddano na Moskala". Widocznie była o tem wprzód mowa, że artylerzyści będą chcieli strzelać dla mnie i że na to się nie zgodzę.

Drugiego dnia świątecznego — oczywiście po Mszy św., która się odbyła na miejscu, jak w niedzielę — odprawiono u nas „święcone", na które zaproszono p. brygadyera, z jego oficerami. Naszą kwaterę umajono gałązkami świerków, wyniesiono nasze prycze z izby, a wniesiono stoły, poprzykrywano obrusami i podano szynki wędzone i wódki, było wino i ciastka czy owoce, słowem w naszych stosunkach świątecznie. Ale pomyślno, jakie to święta! Tu dom świątecznie ozdobiony w zieleń, na stołach piękne jadło, służący i kucharze krzątają się, żeby dobrze i pięknie podać, a tu z przed progu, gdy popatrzysz przed siebie, płonące miasto! Na dolinie, która się roztacza przed tobą, widać kilka wsi, a pod górą miasteczko, dalej białe szczyty Karpat. Co chwila rozlegają się przeciągłe grzmoty, których echo milknie dopiero gdzieś daleko wśród ciemnych lasów. Miasteczko płonie. Kłęby dymu olbrzymie wznoszą się wyżej od śnieżystych gór: języki ognia błyskają to tu, to tam wśród dymów. Nad miastem ukazują się błyski złowrogie pękających szrapneli albo znów ponad domy wytryska gwałtownie ciemny kłąb dymu z ziemi, od wybuchających granatów. Przez lornetkę widać kościół, wśród drzew, cerkiew, poszczególne domy, nawet ładne, murowane, piętrowe — widać poszczególne ogniska, jak się zwiększają, obejmują szersze brzegi lub zmniejszają się i gasną. Ale człowiek nie może na to patrzeć. Dobrze, że nie słyszy, co się tam dzieje. Siada się do stołu. Parę słów o pożarze, parę mało znaczących refleksyj i je się spokojnie, gdy przed oczami jego, gdzieś tam pod górą, ludzie w niemej rozpaczy nawet nie mogą ratować z ognia swego mienia, wśród tuszu ołowianych kul szrapnelowych. Człowiek oswaja się z okropnościami. Sumienie się zagłusza paru frazesami pożałowania, żeby się to skończyło, ale okropności wojny trwają dalej".

Kuryer polityczny.

Rosyjskie władze wojskowe a partya Dudykiewicza.

Rosyjski sztab zaczął swego czasu wydawać we Lwowie „Lwowskoje Wojennoje Słowo", które jednak musiano po niejakim czasie zawiesić, ponieważ przywódca partyi moskalofilów Dudykiewicz upatrywał w organie wojskowym niebezpieczną konkurencyę dla swej „Prikarpackiej Rusi".

Po kilkumiesięcznej przerwie „Lwowskoje Wojennoje Słowo" dnia 1 kwietnia zaczęło wychodzić na nowo i w artykule do czytelników powiada, że swoje wskrzeszenie zawdzięcza osobistej życzliwości głównodowodzącego rosyjskiemi armiami południowo-zachodniemi. W tem „Słowie do czytelników" powiada „Wojennoje Słowo" między innemi: „Ponownie musimy wskazać na to, iż pismo nasze służy wyłącznie sprawie rosyjskiej i że bronić będzie wszystkich osób oddanych interesom rosyjskim. Ale czyniąc to, pismo nasze nigdy nie będzie popierało krzykliwej garstki rusińskiej oligarchii, tak upojonej żądzą władzy, iż zdawało się, że armia rosyjska zajęła tylko dla tego Galicyę, aby tej garstce krzykliwej dać możność załatwiania starych rachunków z politycznymi przeciwnikami. Rosyanie nie są katami, a przed naszem sumieniem równi są wszyscy ci obywatele, którzy lojalnie zachowują się wobec armii i władzy rosyjskiej. Biada zwolennikom zemsty! W jakąkolwiek szatę ona się ubierze, my jej będziemy przeciwni, dla nas jasnem jest, że naszą podstawą w Galicyi musi być sprawiedliwość połączona z rządami twardymi w stosunku do masy narodu. Nigdy zaś nie możemy opierać swego panowania w Galicyi na krzykliwej garstce swego narodu, która upatruje w sławnej armii rosyjskiej narzędzie swych politycznych ambicyj. Dzień 1 kwietnia bywa dniem żartów. Oby on był także dniem zawodu nadziei tych, którzy na gruzach dzieła kulturnego chcieli zbudować sobie gmachy osobistej korzyści, albo pozałatwiać swe rachunki polityczne".

Ruch ukraiński.

Wedle sofijskich sprawozdań z Rosyi, naradzali się wybitni członkowie wszystkich stronnictw ukraińskich, głównie zaś socyaliści i rewolucyoniści w jednem z większych miast Ukrainy na zebraniu obradującem nad politycznem położeniem, wytworzonem wskutek wypadków wojennych. Przyjęty porządek dzienny mówi, że klęska armii rosyjskiej i cofanie się jej z Galicyi wytwarza wszelkie warunki do rozpoczęcia wielkiego ruchu rewolucyjnego na Ukrainie, w tym celu należy zażądać pomocy od związku założonego w Austryi celem uwolnienia Ukrainy. Wkońcu polecono organizacyi wyjaśnić stanowisko Austro-Węgier i Niemiec do kwestyi ukraińskiej.

Rosyjski kapitał dla przemysłu kanadyjskiego.

Towarzystwo „Canadian Car and Foundry Co" otrzymało od Rosyi zamówienie na szrapnele wartości 80,000 milionów dolarów. — Ponieważ zaś urządzenia fabryczne tego Towarzystwa ani w przybliżeniu nie wystarczały do wykonania tak olbrzymiego zamówienia, przeto rząd rosyjski, aby ułatwić rozszerzenie urządzeń Towarzystwa i celem zakupna surowego materyału, ofiarował mu jako zaliczkę 20 milionów dolarów, którą złożono w banku Morgana, w „National City-Bank" i „Bank of Montreal".

Wiadomości ze Lwowa.

„Wiedeński Kuryer Polski" podaje za pismami lwowskiemi następujące wiadomości:

Radca magistratu p. Pawłowski z polecenia prezydyum miasta jeździł do Kijowa, celem nawiązania stosunków handlowych z tamtejszymi dostawcami na wypadek wyczerpania się zapasów w Galicyi Prezydent miasta i władze wojskowe oświadczyły gotowość udzielenia miastu wszelkich udogodnień w razie dojścia rokowań do skutku. P. Pawłowski miał stwierdzić, że w Kijowie znajdują się niewyczerpane zapasy i oświadczono mu, że właśnie magazynują dla Galicyi 10 milionów pudów ziarna, zamówionego przez generał-gubernatora Bobrińskiego na zasiewy dla właścicieli dóbr i włościan w Galicyi.

* * *

Donoszą dalej pisma, że po przeprowadzeniu reorganizacyi miejskiej straży obywatelskiej, członkowie otrzymali opaski i nowe legitymacye z podpisami komendanta dzielnicowego. Każda legitymacya nadto musi posiadać pieczęć prezydyum miasta, oraz komendy dzielnicowej. Członkowie każdego okręgu mają wyznaczone sobie rejony, w których obowiązani są doglądać spraw sanitarnych, stosunków na targach, w sklepach i tanich kuchniach miejskich, interweniować w sprawach powstałych na tem tle i wogóle udzielać swej obywatelskiej opieki w całym szeregu wypadków. Milicya miejska ma obowiązek stosować się do poleceń i wskazówek miejskiej straży obywatelskiej.

* * *

„Dziennik Polski" ogłasza, że miejska bezpłatna kuchnia i herbaciarnia dla nauczycielstwa szkół ludowych, otwarta od września r. 1914 w internacie ks. Gorazdowskiego przy ul. Mochnackiego, stanowi schronisko dla 500 nauczycieli i nauczycielek. Zarząd kuchni nauczycielskiej spoczywa w rękach pań potektorek Dębickiej i Świtalskiej.

* * *

Zakład karny „Brygidki", który do niedawna stał pustką, obrócony został w ostatnich czasach na stacyę jeńców. W zakładzie przebywają też w dużej liczbie aresztanci, strzeżeni przez straż wojskową.

Echa zakopiańskie.

(Przestroga Krupówkom. — Samopomoc obywatelska)

Zakopane, w maju.

Na brak plotek Zakopane nie mogło nigdy narzekać. Bezpodstawne opowieści osobiste bywały najmniej szkodliwe, przyczyniały się nawet do ożywienia stosunków towarzyskich tej części stałych mieszkańców i przygodnych „gości" naszych, która lekceważy zasady dobrego wychowania i nie objawia zbytniego zamiłowania prawdy. Gorsze skutki miewały plotki literackie i polityczne, które skaziły niejedną powieść i popsuły nieraz najlepszy zamiar publiczny, tutaj powzięty.

Od początku wojny Zakopane stawało się coraz niebezpieczniejszem ogniskiem zarazy plotkarskiej; szerzeniu jej sprzyjał niepokój wojenny, graniczący z histeryą nowej jakiejś odmiany, rozdrażnienie na skutek kłopotów materyalnych, które godnie znosić potrafią tylko natury filozoficzne, no i czuwająca zawsze chęć taniego załatwienia porachunków osobistych, czy parafialnych, z pozoru tylko partyjnych. Pobłażliwe milczenie, pobłażliwe, powtarzam, nie pogardliwe (szkoda silniejszych uczuć w sprawach tak drobnych i przemijających) wzruszanie ramion ofiar plotkarstwa domowego, kawiarnianego a przedewszystkiem ulicznego (Krupówki, sławne Krupówki!) widocznie już nie wystarczało, skoro ludzie bardzo poważni uznali za stosowne wystąpić w obronie bezbronnych publicznie. Oby słowa ich, powitane tutaj z wdzięcznością, miały skutek bodaj do końca wojny, zanim na śmiecie moralne wymyśli ktoś jakąś miotłę maszynową...

Tymczasem sprowadzamy inne maszyny: do warsztatów rzemieślniczych. Powstały one dzięki staraniom Komitetu Obywatelskiego, w szczególności pani Stefanowej Żeromskiej, hr. Potockiego z Rymanowa, p. Tchórznickiego, ziemianina z Samborskiego i innych obywateli, skupionych ideą pracy narodowej dookoła wymienionych przodowników. Warsztaty kobiece mieszczą się w „Bazarze Polskim" hr. Zamoyskiego; właściwą kierowniczką ich, umiejętną i gorliwą, jest p. Antonina Uziemblina, dyrektorka „Kilimu", stałą opiekunką p. Żeromska. Oddział męski warsztatów będzie niebawem w ruchu.

Jako o bardzo radosnym objawie obudzonej niedolą wojenną samopomocy społecznej wspomnieć należy o magazynie towarowym, założonym w listopadzie z. r. w Gremium właścicieli hoteli i pensyonatów. Na skutek ofiarności przewodniczącej, p. Budziszewskiej i usilnych zabiegów kierownika, p. Skibińskiego, magazyn, prowadzony w duchu kooperatywy, przekonał już wielu, że hasło: „Swój do swego!" można ziszczać i w Zakopanem mimo przeszkód rozlicznych i nieświadomej bierności najbardziej interesowanych. **Fez.**

Wyprawa na Żmudź.

Dnia 1. maja przyniosły urzędowe doniesienia niemieckiego kierownictwa armii wiadomość, że przednie oddziały wojsk niemieckich działających „w północno-zachodniej Rosyi" dotarły szerokim frontem do linii kolejowej Dźwińsk—Libawa i że wojska rosyjskie dopiero pod Szawlami, a więc około 110 km od granicy Prus Książęcych usiłowały stawić opór. Przyszła ta wiadomość tak nagle i doniosła o sukcesie tak niespodziewanym, że zupełnie naturalnem było powszechne zdziwienie zarówno z tej, jak i z tamtej strony linii bojowej. Szawle — miasto liczące około 20 tysięcy mieszkańców, padły pastwą ognia, liczba jeńców rosyjskich wzrosła wnet do 4.000, a zwycięskie oddziały niemieckie, złożone głównie z konnicy i lekkiej artyleryi, posunęły się częściowo na półn. zachód ku Libawie, a częściowo na północ ku Mitawie. Jaki ostateczny cel ma ta wyprawa na daleką Żmudź, i jeszcze dalszą Kurlandyę, jakie siły zostały tutaj użyte, a temsamem, jaki będzie ostateczny skutek tego przedsięwzięcia, o tem dotąd jeszcze trudno coś pewnego powiedzieć. Wiadomem jest tylko, że równocześnie podjęły oddziały floty niemieckiej czynność we wschodniej części morza Bałtyckiego, że ułatwiły zajęcie portu miasta Libawy i że wdały się w potyczkę z jakimś oddziałem floty rosyjskiej, przyczem jeden torpedowiec niemiecki na wysokości Windawy natknął się na minę morską i częściowo uszkodzony został. Według doniesienia urzędowego z dnia 10 b. m. powiodło się pewnym oddziałom niemieckim biorącym udział w wyprawie na Żmudź zniszczyć gruntownie część linii kolejowej Szawle—Wilno, zapewne tylko w odcinku najbardziej na północ wysuniętym, a tymczasem dokonały inne oddziały konfiskaty wielkich magazynów wojennych rosyjskich w Libawie.

W czasie od 1. do 10. b. m. zdołali ostatecznie Rosyanie ochłonąć z pierwszego wrażenia, jakie wywołało nagle pojawienie się lotnych oddziałów niemieckich w tych dalekich stronach i widząc, że cel wyprawy nie zwraca się przeciw twierdzom rozmieszczonym wzdłuż drogi kolejowej Warszawa—Petersburg — wysunęli z okolic Mitawy znaczniejsze siły, co spowodowało wyprawę niemiecką do zawrócenia z drogi i skierowania się zapewne ku Libawie.



Załączona mapa daje przejrzysty obraz Żmudzi i części Kurlandyi. Kraj ten jest bezdrożny; kwitnie tam głównie rolnictwo: ludność jest we wsiach litewską, w miastach głównie żydowską. Południowo-wschodnią granicą kraju biegnie linia kolejowa Warszawa—Petersburg, chroniona twierdzami Grodno, Olita, Kowno, Wilno, Dźwińsk i Ryga.

Wobec wypadków na terenie galicyjskim — znaczenie wyprawy na Żmudź, jak słusznie sądzić można straciło zapewne na znaczeniu, tembardziej, że powierzono ją mniejszym siłom.

Z nastrojów chwili.

Nie róbcie nam krzywdy!!

Panowie Piekarze! Koncesyonowani majstrzy, czeladnicy, pomocnicy i praktykanci — zlitujcie się! i przestańcie wypiekać tą okropność, którą ktoś bardzo złośliwy chlebem wojennym nazwał. Wiadomo, że „chleb wojenny" nie może i nie jest „lekki", ani deserowym, a to, co obecnie jeść nam każecie, gotowem jest przyprawić o niestrawność hipopotama, mającego sławny z odporności żołądek.

Panowie piekarze! — Czyżby kombinacya mąk: pszennej, żytniej, kukurydzanej i jęczmiennej z kartoflami i drożdżami — nie dała się odłączyć od mąk — jakie muszą cierpieć konsumenci.

Panowie piekarze! w obecnym chlebie znajdują ludzie wszystko: piasek, popiół, otręby, szpagat i inne ingredencye, tylko brak mu smaku i własności pożywnych.

Panowie piekarze! skróćcie nasze tortury, błagamy was w imieniu naszych zębów, kiszek i żołądków, uczyńcie im dolę znośniejszą, niech im wasz cenny produkt — lżejszym będzie!

Panowie piekarze! zaprzestańcie nieszlachetnej wojny z biednymi chlebożercami. Rozbiliście nasze flanki — kieszenie, nie rozbijajcie nam przynajmniej centrum — żołądka.

Panowie piekarze! — pamiętajcie, że atak na nasze „centrum" jest nieludzki. Można żyć „bez głowy", „bez serca", bez rąk i nóg, ale bez żołądka nie! Człowiek bez żołądka — to armia bez trenu, to piekarz bez — kamienicy!

Panowie piekarze! — polepszcie wyrób chleba, bo obecnie łatwiej strawić pocisk grubej Berty, niż kromkę chleba wojennego.

Panowie piekarze! — może was wzruszy wieść, że w tutejszych zakładach kamieniarskich zamówiono już kilkadziesiąt nagrobków z napisem:

„X. Y. Z. — w sile wieku zginął od... chleba wojennego".

Nie róbcie nam krzywdy!!!

s. now.

KRONIKA.

Z miasta. Żywą dyskusyę w mieście wywołał przyjazd do Krakowa delegatów wiedeńskiego komitetu „Polskiej Wystawy sztuki" pp. Wacława Krzyżanowskiego, Juliana Makarewicza i Wojciecha Weissa, którzy zachęceni wielkiem powodzeniem wystawy we Wiedniu, zamierzają urządzić ją także w drugiej naddunajskiej stolicy, gdzie myśl ta, jak słyszymy przyjęta została z nadzwyczajną przychylnością tamtejszych czynników miarodajnych. Nie wątpimy, że sukces byłby olbrzymi, bo zainteresowanie podniecają toczące się na ziemiach naszych wypadki — i rola nasza, jaką nasuwają one, czyniąc nas językiem u wagi. Że dzieła naszych mistrzów, odtwarzające historyę narodu, którym zaiteresował się świat, będą oglądane ze szczególnem zainteresowaniem i tak, jak na to jako dzieła sztuki zasługują, wiadomo.

Propozycya jednak pp. delegatów budzi niemałą troskę. — Chodzi bowiem o wywiezienie w niepewnym czasie wojennym, oprócz dzieł znajdujących się w prywatnem posiadaniu także 35 najcenniejszych dzieł, mieszczących się w naszym skarbcu w „Muzeum Narodowem", a mianowicie wywiezione mają być: „Wernyhora" Matejki, „Lituania" Grottgera, „Kartony na witraże" Wyspiańskiego, ponadto dzieła Chełmońskiego, Rodakowskiego, Stanisławskiego, Gerymskiego, J. Kossaka i w. i.

Wszakżesz wiemy, że w obecnych czasach, gdy linie kolejowe tylko przygodnie służą dla innych celów, nie trudno jest o wypadek. Wozy kolejowe z prywatną przesyłką czasem tygodniami całymi spychane są na stacyach nim dojdą do miejsca przeznaczenia, a najlepiej ustrzeżemy je, mając je ciągle na oku. Takie zdania narzuca dyskusya tocząca się na ten temat, którą z obowiązku reporterskiego z tego miejsca powtarzamy, w nadziei, że zainteresuje ona ogół i przedostanie się także tam, gdzie zapaść ma decyzya wywozu, aby ci, którzy o tem decydować będą zdali sobie dokładną sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży.

Dzieła te przedstawiają dla nas obecnie podwójną wartość, gdy ofiarą pożogi wojennej i rabunku padają pałace i dwory wiejskie, które mieściły w swych murach bezcenne zabytki sztuki, zwłaszcza, że nie wiemy, czy cofający się najeźdźca nie wpadnie w szał zniszczenia i rabunku, pozostawiając nam tylko to, co kryje troskliwie nasz narodowy skarbiec, „a la guerre comme a la guerre", zatem zalecamy ostrożność.

---

dnią interpretacyą, a poręczającym za przedmiotowość własnego sądu.

Nie myślę przeczyć, że pomysł w niepospolicie pięknej był podany szacie. Przeciwnie, umiejętności pisania należny hołd składam. Ale jako wielbiciel treści, wytwornością formy nie jestem zdolny tak się upajać, abym na brak treści lub złą treść we wspaniałej oprawie podaną nie był wrażliwy. Piękność stylu to kunsztownie rznięte kryształowe naczynie, które nęci oko, a często okrywa wewnętrzną pustkę lub też brzydotę, zło, zepsucie, albo więzi woń przykrą. W takiem ozdobnem szkliwie można wnieść zgubne myśli i podniety, tak że nie będą raziły, ale piękna okrywa nie przeszkodzi, aby złe wpływy nie promieniowały i nie rozchodziły się, jak rentgenowskie światło, które wszystko przenika, lub jak elektryczne prądy, które krążą bez drutów w przestrzeni. Wytworność i zgrabność stylu nie uwalnia też od odpowiedzialności za treść istotną, szczególnie wtedy, gdy ta treść może być szkodliwa, bądź z rozmysłu, bądź z powodu nierozwagi autora. Wobec ponętnej formy a szkodliwej treści tem potrzebniejszą jest przezorna krytyka, że strusie milczenie z uprzejmości lub z gnuśnego bezwładu bywa nietylko karygodne ale i niebezpieczne.

Mowa Zamoyskiego do króla na Sejmie, w nieautentycznem brzmieniu podana, jest wymownym dowodem, jakie niebezpieczeństwo kryją w sobie — piękne słowa. Upiększona stylowo porwała autora „Myśli o trzecim Maja", i zawiodła go na bezdroża w argumentacyi, a w cień odepchnęła historyczną prawdę i krytyczność sądu. Tak dalece przekonywa o strasznej winie potępionego króla, że wydaje się nawet zbytecznem pytanie, jakim ten król był, jaką popełnił zbrodnię i jakie prawo miał oskarżyciel w taki bezwzględny sposób do swego króla przemawiać. Pięknie mówił — to wystarcza za dowód winy i usprawiedliwia — oskarżającego hetmana.

Widocznie nie inaczej się autorowi pomysłu wydało, bo zamiast dążyć do wyświetlenia prawdy, własnemi uwagami jeszcze więcej chciał olśnić czytających akt oskarżenia, oskarżeniu mocy dodać, a winę króla tak niezawodną, tak niewątpliwą na jaw wydobyć, że wszelki dowód i obrona chybiłyby celu. Czyżby jednak doprawdy tak było? Czy na Sejmie w r. 1605 król na taką napaść, takie poniewieranie zasłużył? Czy nie warto sobie uprzytomnić i admonicyi oskarżającej przeciwstawić to, co o charakterze Zygmunta III sądzili pisarze współcześni i badacze dziejów?

Spróbujmy autora pomysłu wyręczyć i jego „Myśli o trzecim Maja" uzupełnić faktami, które pod urokiem elokwencyi Zamoyskiego zupełnie pominął. Zadanie to wcale nie łatwe. W krótkich zarysach rzucić na papier obraz tego króla, którego Polacy nazywali Szwedem, a Szwedzi Polakiem, — czyż to będzie możliwe, skoro i u dziejopisarzy nie spotykamy się z zupełnie jasną, a konsekwentną charakterystyką tej wybitnej, a do poznania niełatwej królewskiej postaci, gdy w ocenie czynów nie widzimy właściwie wykreślonej granicy, znaczącej kres odpowiedzialności króla, a początek i rozmiary odpowiedzialności otoczenia, najbliższych doradców. Jednak trzeba spróbować.

Zbiórka metali. Prezydyum miasta rozlepiło wczoraj odezwę do mieszkańców Krakowa o zbiórce metali:

Dla przysporzenia zarządowi wojskowemu potrzebnego zapasu metali, stworzył się w naszem mieście komitet miejscowy, który zorganizował akcyę patryotycznej wojennej zbiórki metali od obywateli miasta. W bieżącym tygodniu będzie doręczona każdemu lokatorowi odezwa Centralnego Komitetu Wiedeńskiego, obejmująca instrukcyę co do jakości metali i sposobu ich zbiórki. zbierać się będzie przedmioty z miedzi, mosiądzu, bronzu, spiżu, cyny, cynku, niklu czystego, ołowiu, antymonii i glinu (aluminium). Chodzi tu o garnki, blachy, konewki, wanny, dzwonki, wagi, ciężarki, rury, lampy, kapsle z flaszek, kurki, popielniczki, lichtarze, przybory do pisania, talerze cynowe, monety, puszki, części maszyn, okucia ozdobne, gilzy do nabojów, pręty, guziki, trąby itp.

Żelazo i stal, tudzież przedmioty z tych metali nie będą zbierane.

Wartościowe metale, złoto, srebro, platyna, i przedmioty o wartości artystycznej będą przez rzeczoznawców oszacowane i w drodze publicznej licytacyi sprzedane. Uzyskana ze sprzedaży gotówka przypadnie na fundusz inwalidów. Zgodnie z życzeniem ministra wojny zbiórką zajmą się uczniowie szkół średnich, wydziałowych w dniach **19, 20 i 21 bm. w godz. od 9—12 przedp. i od 3—6 pop.**

Komitet uprasza mieszkańców, by ochotnie składali ofiary.

Z pogromu Rosyan i oswobodzonego Tarnowa przynosi mnóstwo zdjęć ostatni numer „Nowości Ilustrowanych“, który, jak zwykle, odznacza się doborem i obfitością treści, odzwierciadlającej wszystkie wydarzenia dni ostatnich. W numerze tym znajdują się nadto liczne podobizny i fotografie z życia I. brygady Legionu w polu. Całości numeru dopełniają illustrowane artykuły: „Z naszego wojennego szpitalnictwa“, „Legioniści w Karpatach“, „Jeszcze o karcie chlebowej“, „Z teatru wojny“ i t. d.

Pomoc dla rolnictwa. — Ministerstwo wojny pragnąc rolnikom przyjść z pomocą, oddaje do dyspozycyi Ministerstwa rolnictwa konie wojskowe niezdolne do służby wojskowej po nizkiej cenie szacunkowej, zaś Ministerstwo rolnictwa poruczyło sprzedaż i rozdział takich koni między rolników galicyjskiemu Tow. rolniczemu w Krakowie z tem zastrzeżeniem, że konie mogą być oddawane tylko takim rolnikom, którzy ich niezbędnie potrzebują dla własnego użytku na roli.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie zakupuje konie wojskowe przez swego delegata po cenach ustanowionych przez Komisyę rządową, jak dotąd wahającą się od 50 do 200 K. za sztukę i wysyła do miejsca spędu w Kobiernicach pow. Biała, a tam rozsprzedaje je starającym się o to rolnikom za gotówkę w cenie kosztów z wyjątkiem kosztów transportu, które ponosi Ministerstwo rolnictwa. — Sprzedaż zależną jest od przedłożenia przez kupującego poświadczenia władzy politycznej, że kupujący jest rolnikiem i że koni potrzebuje, oraz od podpisania przez kupującego rolnika przy kupnie rewersu, że kupującego konia do roku nie sprzeda, chyba rolnikowi i to tylko za przyzwoleniem właściwej Władzy politycznej.

Izba Handlowa przesyła następujące ostrzeżenie. Po rozmaitych powiatach Galicyi zachodniej uwijają się komisyonerzy i agenci w zamiarze skupu znajdujących się u nas zapasów pszenicy, żyta, a nawet mąki.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby się ludność nie pozbawiała lekkomyślnie swych zapasów.

Dwa obchody w Zakopanem. Jeden z czytelników pisze nam: W niedzielę, dnia 2 bm. odbył się tu obchód Kościuszkowski staraniem oddziału miejscowego N. K. N. W programie były uroczyste przemówienia Dra Dłuskiego, delegata N. K. N. i profesora Pieniążka, uczestnika powstania styczniowego, — udatny śpiew chóru męskiego i mieszanego (młodzieży szkolnej) oraz sceny z „Kordyana“ Słowackiego, odegrane z powodzeniem przez grono bawiących tu artystów dramatycznych. Obchód był piękny i krzepiący ducha tłumnie zebranej publiczności. Dziwno nam atoli, dlaczego nie był to obchód Trzeciego Maja, jak to wyraźnie zalecił N. K. N.? Czy Zakopane ma być zawze niekarne? Dosadny objaw niesłabnącej w zgiełku wojennym solidarności dali natomiast Legoniści I. pułku, leczący się w tutejszej „Bratniej Pomocy“. Oto część ich uczciła socyalistyczne święto 1 maja wywieszeniem sztandaru czerwonego w sali szpitalnej i takiemiż kokardami na swoich mundurach.

Z Przemyśla. Jak „Russkija Wiedomosti“ donoszą „chorągwie załogi przemyskiej zostały albo przez Austryaków spalone albo też przez panie „wojskowe“ dobrze ukryte. Wedle doniesienia dziennika „Rjecz“, przybyła do Kijowa znaczniejsza liczba austryackich oficerów z załogi przemyskiej. Między nimi znajdowali się generałowie Alfred Weber, Fryderyk Kranberg i Kloiberg, oraz inżynier wojenny Wittgenstein. Równocześnie miano przywieźć do Kijowa 30 austryackich i węgierskich lekarzy i profesorów, którzy byli przedtem zatrudnieni w Przemyślu.

Przyszły prezydent Warszawy. Korespondent warszawski piotrogrodzkiej „Rieczy“ donosi, że według powszechnego mniemania pierwszym prezydentem samorządnej Warszawy wybrany zostanie hr. Józef Potocki z Antonin na Wołyniu, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie. Ostatnim prezydentem Warszawy był w r. 1863 Zygmunt Wielopolski, syn Aleksandra.

Strata, czy zysk? Fantazyując na temat przyszłego ustroju Królestwa Polskiego, znany polityk rosyjski Kobyliński, członek Rady Państwa, w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył, że Królestwo zostanie oddzielone od Rosyi granicą celną, jak w latach 1815—1838. Wobec utartego mniemania, że kordon taki stałby się zabójczym dla przemysłu w Królestwie, wysyłającego swe wyroby na wschód rosyjski, tygodnik warszawski „Świat“ podjął wśród wybitnych ekonomistów i przemysłowców ankietę dla wyświetlenia tej kwestyi. W ankiecie, ogłoszonej w dwóch numerach „Świata“, wzięło udział dwudziestu kilku rzeczoznawców i jednozgodnie oświadczyli wszyscy, iż suma korzyści, wypływających z oddzielenia granicą celną Królestwa od Rosyi, przeważałaby znacznie sumę strat. Tylko Łódź, która stoi eksportem do Rosyi, poniosłaby straty absolutne, jakkolwiek okazało się, że i ten eksport nie cały spoczywa na zdrowych podstawach, gdyż pomimo, iż przemysł włóknisty łódzki pracuje na wywóz do Rosyi, to jedną trzecią swego zapotrzebowania w tej dziedzinie Królestwo zaspokaja — w Moskwie. Ankieta „Świata“ wykazała, iż Królestwo zniosłoby bardzo dobrze granicę celną od wschodu.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Odzyskanie Rzeszowa, Dynowa, Liska i Sanoka.

Wiedeń, 13 maja.

(T. B.) Urzędowo donoszą dnia 12 maja w południe:

Klęska rosyjskiej III-ciej i VIII-mej armii powiększa się z każdym dniem. Bezładnemi kolumnami, po części w rozsypce, wojska i treny tych armij odpływają w kierunkach na Jarosław, Przemyśl i Chyrów. Uciekające z obrębu Sanoka i Liska na wschód znaczne siły nieprzyjacielskie atakowane są od południa przez nasze kolumny, które posunęły się naprzód przez Baligród i Polanę. Zwycięskie wojska w dalszym pościgu przekroczyły dolinę Wisłoki, zdobyły Rzeszów. Także Dynów, Sanok i Lisko są w naszym ręku.

Wskutek dotychczasowego nadzwyczajnego powodzenia w Galicyi zachodniej i środkowej zaczyna się chwiać także rosyjski front karpacki na wschód od przełęczy użockiej. Niemieckie i austro-węgierskie wojska są także tutaj na całym froncie w ofenzywie. Nieprzyjaciel ustępuje z obrębu koło Turki, z doliny Orawy i Oporu.

Na północ od Wisły wojska nasze posunęły się naprzód przez Nidę.

W Galicyi południowo-wschodniej znaczne siły rosyjskie postąpiły naprzód przez Dniestr w kierunku na Horodenkę. Zaleszczyki zostały przez nas opróżnione. Walki trwają dalej.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 13 maja.

Wielka główna kwatera dnia 12 maja donosi:

Połud.-wschodni teren wojny:

Nasz pościg między Wisłą a Karpatami trwa dalej. Nieprzyjaciel i nadal na całym froncie ponosi ciężkie straty. I tak jeden batalion 4-go pułku gwardyi piechoty wziął do niewoli 14 oficerów, wśród nich jednego pułkownika, oraz 4.500 żołnierzy, zdobył 4 armaty, jedną kompanię zaprzężonych karabinów maszynowych i bagaż. Wojska sprzymierzone przekroczyły San między Sanokiem a Dynowem, dalej na północny zachód zaś dotarły aż do okolicy Rzeszowa i Mielca.

Wojska, walczące w Karpatach po obu stronach Stryja, wyparły nieprzyjaciela z jego pozycyi.

Wschodni teren wojny:

Koło Szawel toczy się bitwa jeszcze nierozstrzygnięta. Nad Bzurą został zniszczony batalion rosyjski, który usiłował przekroczyć tę rzekę.

Zachodni teren wojny:

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili wczoraj na belgijskie miasto Brügge bomby, nie wyrządzając szkody wojskowej.

Na wschód od Ypern wzięliśmy ważną wyżynę bronioną przez szkockich górali.

Dunkierkę dalej ostrzeliwaliśmy.

Na zachód od Dixmuiden zestrzeliliśmy aeroplan angielski.

Rowy odebrane w ostatnich dniach przez Francuzów między Carency a Neuville, w okolicy na północ od Arras, są jeszcze w ich posiadaniu. Zresztą także wczorajsze usiłowania nieprzyjaciela, by się przedrzeć, były daremne. Jego ataki skierowały się głównie na nasze pozycye położone na wschód i południowy wschód od Vermelles, na wyżynę Loretto i miejscowości Ablain i Carency, oraz na nasze pozycye na północ i północny zachód od Arras. Wszystkie te ataki załamały się wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela.

Próby nieprzyjaciela odebrania nam znowu Hartmansweilerkopfu rozbiły się. Po silnem przygotowaniu artyleryi, francuscy strzelcy alpejscy wtargnęli tutaj wprawdzie do naszego domu blokowego, położonego na kopule, ale natychmiast zostali znów wyparci.

Naczelne kierownictwo armii.

Anglicy o walkach we Flandryi.

Londyn, 13 maja.

(T. B.) „Times“ donoszą z północnej Francyi 11 maja:

Straszna walka trwa na całym przeszło 70 mil długim froncie dalej, od Utrecht aż do morza. Nieprzyjaciel w sobotę wznowił ataki na Ypern, ze zdwojoną siłą, ale został z ciężkiemi stratami odparty. Także nasze straty były ciężkie. Ogień artyleryi, którym rozpoczęła się walka na wschód od Ypern, był silniejszy i straszniejszy niż kiedykolwiek. Przed kilku dniami przyczyny strategiczne zmusiły nas do opuszczenia dobrze wybudowanych rowów koło Sonnebecke. Dalej na zachód ściągnął **nieprzyjaciel** armaty, z których **słał na nas orkany granatów i nabojów eksplodujących.** Każdy metr kwadratowy ziemi został rozryty a rowy zamieniły się w bezkształtną masę ziemi, zasianej trupami naszych żołnierzy. Okazali oni podziwu godną odwagę, ale w takim ogniu nikt nie może istnieć. Odwrót był nieunikniony. **Nasze straty były ciężkie**, ale odwrót do drugiej linii odbył się w dobrym porządku. Później przyszła kolej na nas. Ogień naszej artyleryi był wyborny. Piechota nieprzyjacielska szturmowała celem wypędzenia nas z Ypern, ale została skoszona przez nasze granaty i karabiny maszynowe. Atak nieprzyjacielski został odparty na całej linii. Teraz trzymamy Ypern.

Strach Anglików przed „Zeppelinami“

Londyn, 13 maja.

(T. B.) „Times“ piszą: Każda nowa wizyta „Zeppelinów“ zbliża się do Londynu. Ostatni raz dojechały one aż do Malden w Essex. Tym razem zdaje się jeszcze więcej zbliżyły się do serca City. Musimy być przygotowani na to, że przy korzystnych warunkach przylecą one jeszcze bliżej. Atak ostatni wykonany został z największą sprawnością. Naród angielski musi się przekonać, że Niemcy nietylko nie stracili żadnych nadziei, z jakiemi wojnę rozpoczęli, ale jeszcze te nadzieje rozszerzyli. Pismo zarzuca rządowi, że rekrutacya nie czyni postępów.

„Daily Mail“ przypomina mowę Churchilla z dnia 15 marca roku ubiegłego, w której powiedział on: Wszystkie nieprzyjacielskie aeroplany i balony, któreby doleciały do naszych wybrzeży, natychmiast zostaną zaatakowane przez całą chmarę bardzo niebezpiecznych szerszeni. Dziennik ten zaczyna na nowo agitacyę przeciw Niemcom w Anglii i wzywa rząd, aby wszystkich uwięziono.

Stanowisko Włoch

Posiedzenie Rady ministrów.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefaniego donosi:

O 10-tej przed południem odbyła się Rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie. Trwała ona do wpół do 1-ej. Komunikat ogłoszony po ukończeniu tej narady, zawiera kilka uchwał zwykłej natury.

„Giornale d'Italia“ donosi, że rozpowszechnione jest mniemanie, iż **rząd postanowił przyjść przed Izbę i jej pozostawić osąd co do sytuacyi.**

Pogłoski o przesileniu gabinetowem — przedwczesne.

Berlin. (T. B.) Depesza „Berliner Ztg. am Mittag“ z Rzymu donosi, że wszystkie pogłoski o przesileniu gabinetowem są przedwczesne. Można tylko z niejaką pewnością powiedzieć, że rząd, król i Giolitti zajmują się ostatniem sumiennem zbadaniem sytuacyi.

Rząd, król i Giolitti.

Rzym. (T. B.) Pod tytułem „Przesady“ pisze „Tribuna“ na naczelnem miejscu: W kołach dziennikarskich i parlamentarnych krążą sprzeczne pogłoski, które polegają na przesadnych wnioskach o konferencyach Giolittiego z królem i Salandrą. Nie twierdzimy, żebyśmy robili rewelacye lub dawali szczegółowe informacye, sądzimy jednak, że o ile chodzi o rozmowę Giolittego z królem możemy zaznaczyć, że odbyła się ona zgodnie z formami konstytucyjnemi, to znaczy, nie w formie dyskusyi, lecz prawdopodobnie w formie prostego otwartego referatu, który Giolitti wypowiedział w odpowiedzi na zapytanie króla co do jego zdania o wszystkich punktach poważnego rozległego problemu. Także o ile idzie o rozmowę Giolittiego z Salandrą, mamy powód większą część krążących o niej pogłosek uważać za przesadną, i niezgodną z rzeczywistością. Nie przypuszczamy wcale, iżby ta rozmowa, jak wielu informowanych twierdzi, była pojedynkiem dwóch stanowisk zasadniczych, przyczem jakoby Salandra był reprezentantem zasady wojennej, a Giolitti pokojowej, i jakoby każdy z nich obstawał przy swojem zdaniu. Sądzimy, że w tej rozmowie pierwszą troską Salandry było zapewne poinformować Giolittiego całkowicie o rzeczywistej sytuacyi dyplomatycznej, która może być znana tylko rządowi i wyłuszczyć mu pobudki, jakiemi on, Salandra, i jego koledzy dotychczas uważali za konieczne się kierować. Ze swojej strony znowu Giolitti dowiedziawszy się o wszystkich danych sytuacyi, zapewne ze zwykłą sobie otwartością i jasnością wypowiedział swoje zapatrywanie o problemach sytuacyi. Obaj ci wybitni mężowie zeszli się właśnie po to, by pewne punkty i informacye objaśnić i rozwinąć własne wrażenia i opinie, unikając jednak przy tem wytworzenia się niebezpiecznych i szkodliwych nieporozumień. Sądzimy, że ta wymiana informacyj i zdań podziałała bardzo wyjaśniająco.

Optymistyczna ocena.

Zurych. (Tel. pryw.) Pisma szwajcarskie stwierdzają, że dyplomaci pracujący nad utrzymaniem neutralności, nie zaniechali jeszcze swych zabiegów. Giolitti rzucił za neutralnością całe swe polityczne znaczenie na szalę. Nastrój zwolenników neutralności jest teraz trochę więcej optymistyczny.

List cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Wiener Journal“ donosi za „Koeln. Ztg.“, że książę Bülow wręczył królowi włoskiemu telegram cesarza Wilhelma II, który w szyfrowanej mowie przesłany został przez Szwajcaryę do Rzymu. Cesarz Wilhelm prosi w tym liście króla Wiktora Emanuela, by popierał go w jego staraniach o doprowadzenie do porozumienia między Włochami a Austro-Węgrami.

Rzymska „Tribuna“ zaprzecza pogłosce jakoby katolickie osobistości z Austryi i Niemiec namawiały papieża, by w razie wojennych zawikłań udał się do Hiszpanii.

Włochy a Turcya.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ podaje telegram następujący: Senzacyjne doniesienie o wypowiedzeniu włosko-tureckiego traktatu pokojowego, zawartego w r. 1912 w Lozannie, z powodu rzekomego udziału tureckich oficerów w ostatnich walkach w Trypolisie spotyka się z zaprzeczeniem poselstwa tureckiego w Rzymie. Zdaje się, że usiłowania włoskiej i tureckiej dyplomacyi, by utrzymać przyjaźń między obu państwami, odniosą skutek.

Frankfurt n. M. (Tel. pryw.) „Frkf. Ztg.“ donosi z Rzymu: Podana w obieg wiadomość jakoby rząd włoski zerwał włosko-turecką konwencyę w Lozannie, z powodu rzekomego udziału tureckich oficerów w ostatnich walkach w Trypolisie — **jest według oświadczenia ambasadora tureckiego w Rzymie nieprawdziwą.** Przeciwnie, są oznaki przyjacielskiego zbliżenia obu rządów.

Wstrzymanie pociągów we Włoszech.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Agence Havas“ donosi z Rzymu: **Z powodu braku węgla wstrzymano** 40 pociągów, które dotąd na głównych liniach stale jeździły.

Po zatopieniu „Lusitanii“

Londyn, 13 maja.

(T. B.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Gabinet obradował nad notą niemiecką, oświadczającą, że niemieckie lodzie podwodne mają polecenie wyrządzać szkody neutralnym okrętom w strefie wojennej i że Niemcy za uszkodzenie tych okrętów chcą dać odszkodowanie, ale że okręty neutralne z ładunkiem kontrabandy będą traktowane według ustaw wojennych.

Prezydent Wilson zaprzeczył, jakoby we wczorajszej mowie w Filadelfii poczynił jakieś aluzye do sprawy „Lusitanii“. W sprawie tej nie zapadła jeszcze żadna decyzya. Czeka się bowiem na materyał.

Londyn, 13 maja.

(T. B.) „Morning Post“ pisze: Nie dziwi to nas wcale, że w Liverpoolu, Londynie i innych miejscowościach wybuchły rozruchy przeciw Niemcom. Musimy się przygotować **na wojnę, która trwać będzie przez pokolenia,** aż zapadnie ostateczna decyzya. Jeżeli jeden kraj tak nienawidzi drugi, jak Niemcy Anglię, to niema zawieszenia broni wskutek wyczerpania, ale niema także trwałego pokoju, póki jeden z nich nie zginie.

„Westminster Gazette“ pisze: Okrucieństwa mogą tylko powiększyć naszą stanowczość w dalszem prowadzeniu wojny aż **siebie i świat uwolnimy od tego barbarzyństwa.** Niemcy idąc tą drogą, szybko staną się „hostis generis humani“.

„Daily News“ piszą: Zatopienie „Lusitanii“ nie wywrze żadnego wpływu na wojnę, po za tem, że Anglicy będą pałali jeszcze większą chęcią ukarania sprawców tego barbarzyństwa za każdą cenę.

Londyn, 13 maja.

(T. B.) Tutaj, w Birkenheadi i w Manchester pospólstwo zniszczyło sklepy niemieckie.

Londyn, 13 maja.

(T. B.) „Daily News“ donoszą z Liverpoolu: **Wykroczenia przeciw Niemcom przybrały wczoraj większe rozmiary.** W różnych dzielnicach miasta tłum spalił meble i sprzęty wyrzucone ze sklepów i mieszkań niemieckich. Ogółem splądrowano 50 sklepów. Popołudniu wszystkie szynki zostały zamknięte.

Londyn, 13 maja.

(T. B.) „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku 10 maja: Powszechnie roztrząsają tu pytanie, dlaczego „Lusitania“ jechała bez eskorty na wodach niebezpiecznych. „New York Times“ krytykują admiralicyę angielską za to, że nie przedsięwzięła nic dla bezpieczeństwa „Lusitanii“. Inne dzienniki atakują Churchilla i pytają kiedy Anglia się obudzi.

Londyn, 13 maja.

(T. B.) Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Dernburg w rozmowie na zapytanie powiedział, że jeszcze więcej okrętów będzie zatopionych, jeżeli będą miały amunicyę na pokładzie, chociażby jechały pod flagą amerykańską.

Londyn, 13 maja.

(T. B.) Biuro Reutera donosi: Linia Cunarda donosi, że 15 maja żaden jej okręt nie wyjedzie. Także zapowiedziany na 29 maja wyjazd „Mauretanii“ nie odbędzie się.

Zgon biskupa Czechowicza.

Petersburg, 13 maja.

(T. B.) „Rjecz“ donosi, że w nocy z 28 na 29 kwietnia zmarł w Przemyślu grecko-katolicki biskup, członek Izby panów, zastępca marszałka Sejmu galicyjskiego ks. Konstantyn Czechowicz.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 13 maja 1915.

Konstantynopol. (T. B.) Sułtan wystosował do cesarza Franciszka Józefa telegram z gratulacyami z powodu zwycięstwa w Galicyi i dołączył prośbę, aby cesarz na pamiątkę głęboko odczutej przyjaźni sułtana przyjął medale wojenne „Imtiaz“. Takie same medale otrzymali także następca tronu Karol Franciszek Józef i marszałek polny, Arcyks. Fryderyk.

Druga pożyczka austryacka.

Wiedeń. (T. B.) Pocztowa Kasa Oszczędności donosi: Jak już teraz można stwierdzić, subskrypcya na pożyczkę wojenną odbywa się w całej Austryi przy wzrastającym udziale publiczności. Wczorajszy trzeci dzień subskrypcyi okazał we wszystkich miejscach subskrypcyjnych znaczny wzrost sumy podpisanej. W szczególności podnoszą także, że sumy subskrybowane są przeciętnie wyższe, jak w listopadzie roku zeszłego.

Niemcy chcą rozszerzyć swe kolonie.

Hamburg. (T. B.) Na wieczorze urządzonym przez tutejszą Izbę handlową sekretarz stanu dla kolonii Dr Solf oświadczył, że Niemcy nie mają zamiaru przy rokowaniach pokojowych poświęcać swoich kolonii, owszem, starać się będą, by stracone kolonie odzyskać i o ile możności swe posiadłości kolonialne rozszerzyć.

Pomoc dla Królestwa.

Wiedeń 13 maja.

(T. B.) Komisya austryackiego komitetu zapomogowego dla obsadzonych przez c. i k. wojska terytoryum w Królestwie Polskiem, złożona z prezydenta Komitetu wykonawczego ks. Andrzeja Lubomirskiego, wiceprezydenta c. i k. posła hr. Ludwika Szechenyiego i sekretarza komitetu Flandraka, zwiedziła w czasie od 16 do 28 kwietnia wszystkie obszary Polski, stojące pod zarządem austro-węgierskim, aby na miejscu zbadać położenie gospodarcze ludności cywilnej i stwierdziwszy, w których dystryktach środki żywności dla ludności nie wystarczą aż do nowych zbiorów, rozpocząć potem wczas akcyę sprowadzania z neutralnej zagranicy środków żywności przy pomocy komitetu Rockefellera i rozdzielania ich. Komisya wprzód udała się do głównej kwatery, gdzie przyjęli ją Arcyksiążę Fryderyk oraz Następca Tronu. Obaj Arcyksiążęta byli o położeniu gospodarczem ludności cywilnej w Polsce doskonale poinformowani i okazali najgorętsze zainteresowanie dla akcyi Komitetu. W ciągu podróży po wszystkich 7 okręgach, pozostających pod c. i k. zarządem, komisya wszędzie stykała się z organami zarządu wojskowego i z wybitnymi reprezentantami ludności wszystkich zawodów i wyznań. Dzięki życzliwości wszystkich komend wojskowych, komisya miała sposobność przekonać się o tem, że c. i k. zarząd wojskowy w każdym kierunku, czy to gdy idzie o zasiewy czy o zaopatrzenie ludności w środki żywności, jak najgoręcej zajmuje się ludnością i wszędzie ma jej interes na oku. Jest jasnem, że kilkakrotne przemarsze wielkich armii i połączone z tem rekwizycye także nie pozostały bez wpływu na stan zapasów żywności w okręgach zresztą zamożnych. Zwłaszcza w tych okręgach, gdzie przeważa przemysł i górnictwo, panuje wśród ludności nędza. Mimo, że zarząd wojskowy czyni wszystko, co możliwe, aby przez wyrównanie zapasów w poszczególnych okręgach nędzę tę złagodzić, trzeba się przecież z tem liczyć, że zapasy te, im bardziej zbliża się czas nowych zbiorów, tem bardziej będą ubywały i nędza się wzmoże. Ponieważ nie jest możliwem odbierać austro-węgierskiej ludności środki żywności dla niej nieodzowne, koniecznem jest, żeby przy pomocy komitetu amerykańskiego jak najrychlej sprowadzić środki żywności z zagranicy do Polski, które będą naturalnie użyte tylko dla ludności cywilnej. W tym kierunku rokowania są w toku, i jest nadzieja, że wkrótce doprowadzą one do pomyślnego wyniku.

Dla złagodzenia chwilowej nędzy Komitet, w myśl otrzymanego upoważnienia, nabył przeszło 100 wagonów ziemniaków w Polsce do bezpłatnego rozdawania. Liczne dary jakie napłynęły na ten cel z Austryi i Węgier zarówno do domu bankowego Rotschilda, jak do komitetu samego, dowodzą, jak żywe panuje zainteresowanie dla tej akcyi zapomogowej.

Mianowania w Legionach.

„Wiadomości Polskie“ podały w nrze 25 listę mianowań w II i III pułku Legionów; obecnie przytaczają pochwalne słowa uznania, zawarte w rozkazie Komendy Polskich legionów. JE. Durski w prośbie do N. K. A. przedstawił do zamianowania:

1. Pułkownikiem z odznakami VI rangi podp. Hallera de Hallenburg Józefa, który na czele powierzonej mu grupy Legionów dokonał całego szeregu świetnych wojennych czynów, chlubę Legionom Polskim przynoszących. Doskonałe prowadzenie pod względem taktycznym i administracyjnym powierzonej podp. Hallerowi grupy w czasie odłączenia tej grupy od komendy Legionów zasłużyło sobie na najwyższe uznanie, które mu równocześnie wyrażam.

2. Podpułkownikiem z odznakami VII rangi majora Żegotę-Januszajtisa Maryana, jednego z najdzielniejszych komendantów batalionu za cały szereg dzielnych i doskonale obmyślanych akcyi, za nieustraszone męstwo i inicyatywę, jaką ten oficer łączy z rozwagą i zdolnościami strategicznemi, które sprawiły, że jako komendant batalionu, a niejednokrotnie nawet pułku, potrafił major Januszajtis wywiązać się zawsze świetnie z powierzonego mu zadania. Oficera tego JE. Durski stawia wszystkim za przykład ze wszech miar godny naśladowania.

3. Podpułkownikiem z odzn. VII rangi majora Roję Bolesława za odniesienie całego szeregu zwycięstw nad Moskalami na czele swego batalionu pod Zieloną, Pasieczną, Pniowem, Sołotwiną itd., oraz za krwawe i pełne podziwu godnej brawury odparcie nocnego ataku Moskali na pozycye legionowe pod Rafajłową, przyczem wzięto do niewoli 150 jeńców, drugie tyle położono trupem, przy bardzo małych własnych stratach. Czynami tymi dowiódł major Roja, że w zupełności zasługuje na to wysokie odznaczenie, jakiem go komenda obdarza w uznaniu jego męstwa, graniczącego z bohaterstwem. Oficera tego komenda stawia wszystkim za przykład ze wszech miar godny naśladowania.

4. Majorami z odznakami VIII rangi dotychcz. kapitanów Minkiewicza Henryka, Lorscha Napoleona i Launhardta Alfreda za nadzwyczaj dzielne i wzorowe prowadzenie powierzonych im batalionów. Szczególnie wyróżnić się musi zachowanie I batalionu 3 pułku, prowadzonego w zastępstwie chorego komendanta przez kapitana Minkiewicza w czasie nocnego ataku na Rafajłowę 24 stycznia br., oraz batalionów II i III pułku 2-go pod komendą Lorscha w Niżniowie w końcu lutego i początku marca br.

5. Kapitanami z odznakami IX rangi poruczn. Tarkowskiego Zygmunta i Zająca Józefa, pierwszego za nadzwyczaj dobre prowadzenie powierzonej mu kompanii, utrzymywanie się przez długi czas w Osmołodzie w ciągłej walce z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi i odparcie ataku moskiewskiego na Klauzurę-Bertiankę, drugiego za doskonałe prowadzenie powierzonych mu oddziałów, a od dłuższego czasu całego batalionu, w zastępstwie chorego kap. Terleckiego.

L. 11279 / 1915. III. a.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

Artykuł	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	8.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: 4.36 po południu.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) 7.56 rano (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: 9.47 rano.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez **Chabówkę**).

Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13. wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.

— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.

— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.

— „Szkoła polska". Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.

Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.

Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.

Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko")

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk, Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaductgasse 33.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.